

Nr 11 (267) listopad 2021

**MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH**

Rok XXIII



pielgrzym

Królestwo moje nie jest z tego świata
str. 8



Ks. Paweł o sobie – str. 6
Królewska korona... cierniowa – str. 10
Adwentowe odliczanie – str. 12

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ 21 listopada – Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

■ 22 listopada – wspomnienie św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Z tej okazji dziękujemy naszym organistom i chórowi *Magnificat* za wzbogacanie liturgii i kontynuowanie pięknych muzycznych tradycji kościelnych.

■ 28 listopada – I niedziela Adwentu, początek rekolekcji.

■ 29 listopada – początek rorat. Zapraszamy dorosłych i dzieci od poniedziałku do piątku o godz. 6⁴⁵.

■ 4 grudnia – wspomnienie św. Barbary patronki górników.

■ 6 grudnia – wspomnienie św. Mikołaja biskupa.

■ 8 grudnia – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Siostram Maryi Niepokalanej, Legionowi Maryi i Dzieciom Maryi, które w tym dniu mają swoje patronalne święto życzymy, by ich modlitwy były zawsze wysłuchane, by przybywało powołań i członków wspólnot oraz nieustającej opieki naszej Patronki.

Bezpłatne porady prawnika

I i III środa miesiąca

od godz. 9 do 10 w salce

Najbliższe: 1 i 15 grudnia

Dziękujemy wszystkim osobom, które pamiętają o utrzymaniu naszego kościoła i choć nie ma obecnie tradycyjnej kolekty w czasie Mszy św., to przekazują swoje ofiary do skarbonki przed ołtarzem lub wpłacają na parafialne konto bankowe.

**ZMARLI**

Sylwester Pawluczuk, l. 73, ul. Sikorskiego
Bogdan Pyka, l. 86, ul. Graniczna
Zofia Banaś, l. 78, ul. Graniczna
Hildegarda Błaszczak, l. 83, ul. Sikorskiego
Maria Grabowska-Hołówka, l. 75,

ul. Sowińskiego

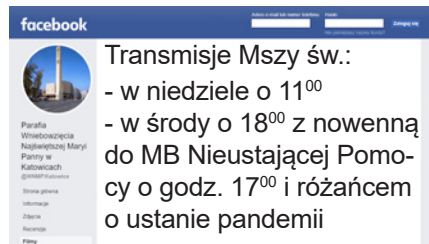
Stefan Piesiura, l. 76, ul. Sowińskiego
Stanisław Marczyk, l. 81, ul. Sikorskiego
Zofia Dylewska, l. 86, ul. Sikorskiego
Joanna Wróblewska, l. 80, ul. Graniczna
Zbigniew Woliński, l. 71, ul. Graniczna
Adam Dudek, l. 91, ul. Krasińskiego
Krystyna Dudek, l. 91, ul. Krasińskiego
Krystyna Pawłowska, l. 86, ul. Graniczna

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰**■ **SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰**

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

- w piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,

- Msza św. z udziałem dzieci i w ich

intencji w I piątki m-ca o 16³⁰,

- w ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw.

NABOŻEŃSTWA:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ **Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.** W tym czasie również:

■ w środy różaniec i nowenna do MB Nieustającej Pomocy;

■ litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰);

■ koronka do Miłosierdzia Bożego w III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰).

■ **KANCELARIA PARAFIALNA:**

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- wtorek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- czwartek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach

40-018 Katowice, ul. Graniczna 26

tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice

nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl

poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ**ŻYWE RÓŻANIEC**

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.

■■■■■ **DZIECI MARYI**

w soboty o godz. 10.30

■■■■■ **MINISTRANCI**

w soboty o godz. 9.00

■■■■■ **RUCH CZYSTYCH SERC**

w piątki o godz. 19.00

■■■■■ **KRĄG BIBLIJNY**

po ogłoszeniu

■■■■■ **PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS**

według potrzeb, po ogłoszeniu

■■■■■ **LEGION MARYI**

w środy o godz. 16.30

■■■■■ **ODNOWA W DUCHU ŚW.**

w środy o 19.00 (w DA pod wieżą)

■■■■■ **KOŚCIÓŁ DOMOWY**

raz w miesiącu po ustaleniu w kręgu

■■■■■ **GRUPA LEKTORÓW**

III czwartek miesiąca o 18.45

■■■■■ **APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI**

spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

■■■■■ **GRUPA ŚW. MARTY**

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

■■■■■ **APOSTOLAT MODLITWY SENIORA**

w każdy piątek Msza św. o godz. 8.00, po niej spotkanie

■■■■■ **APOSTOLAT MB PIELGRZYMUJĄCEJ**

w Ruchu Szentszackim

w III środę miesiąca różaniec o 17.00,

Msza św. o 18.00 i spotkanie

■■■■■ **CHÓR MAGNIFICAT**

próby w poniedziałki i środy o 19⁰⁰

■■■■■ **ZWIĄZEK GÓRNOŚLĄSKI**

Koło Katowice-Śródmieście

III czwartek mies., o 18.00 od listopada

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.



pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Katarzyna Sosnecka

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzyma!

Cieszę się, że do rąk Czytelników trafia kolejny obszerniejszy numer Pielgrzyma. Widać, że życie wspólnoty się budzi, że miniony czas był duchowo obfity. Niewątpliwie niosła nas październikowa, codzienna modlitwa różańcowa. Tradycyjnie w początkach listopada objęła ona swoją wstawienniczą mocą również naszych bliskich zmarłych. Z Matką Bożą na nowo staramy się budować naszą codzienność wiary. Ożywiły się niemal wszystkie grupy i wspólnoty parafialne. Bardzo liczymy na nowych duszpasterzy! Cieszę się, że coraz aktywniejsza jest grupa ministrantów, tych młodszych, ale również i starszych, doświadczonych animatorów. Spotykają się znów Dzieci Maryi i wspólnoty dorosłych parafian. Radością jest usłyszeć znów śpiew naszego parafialnego chóru Magnificat. Swoją obecność poprzez apostolską moc świadectwa okazał również Kościół Domowy. Na cotygodniowych spotkaniach pojawili się na nowo ludzie młodzi, którym bliska jest duchowość Ruchu Czystych Serc i Ruchu Czystych Serc Małżeństw. Radością są również cotygodniowe spotkania seniorów w każdy piątkowy poranek. Chcemy być razem: na Eucharystii i w bliskości spotkań z drugim człowiekiem! Ufam, że chociaż pandemia nie ustaje, nasze spotkania w duchu wiary będą nadal możliwe.

Nowy Pielgrzym przychodzi do nas na zakończenie kolejnego roku liturgicznego. Niedziela Chrystusa Króla otwiera nas na wieczność i umacnia nadzieję na powtórne przyjście Chrystusa. Kiedyś staniemy przed Nim z naszym życiem i na Sądzie Ostatecznym zobaczymy owoce wszystkich naszych modlitw

i czynów. Oby były one dobre, jak owocne okazało się życie naszego nowego orędownika w Niebie, bł. ks. Jana Machy. Bożej Opatrzności dziękujemy za wyniesienie na ołtarze tego młodego kapłana męczennika. Miłość i miłosierdzie nie przemijają, bo Pan Bóg pamięta! My też pamiętajmy, że jedynie dobre czyny pójda w ślad za nami przed tron Boży.

Przed nami Adwent. W ten święty czas pragniemy wejść poprzez rekolekcje razem z księdzem Jerzym Molewskim, chrystusowcem, który w Polsce opiekuje się Ruchem Czystych Serc. Chcemy również przeżyć tradycyjne roraty. Wraz z Maryją chcemy mówić Panu Bogu swoje „tak”, bo przecież istotą tego czasu jest przyjęcie Jezusa. Adwent to czas duchowego wysiłku, czas otwarcia się na Bożą obecność i napełniania się Jego łaską. W przeciwnym razie zatrzymamy się na poziomie zakupów i porządków przedświątecznych. Trzeba nam na nowo odkryć piękno czasu, który pomaga przeżywać Tajemnicę Wcielenia, a jednocześnie otwiera nas na to, co przed nami, na powtórne przyjście Chrystusa i na nieskończoną perspektywę wieczności, jaka nas czeka.

Pewnie i ten Adwent przeżyjemy w parze z pandemią. Ufam, że z Bożą pomocą przetrwamy ten trudny czas. Póki co, nie nastawiamy się na odwiedziny kolędowe i pewnie po świętach zorganizujemy symboliczną kolędę w kościele, podobnie jak w roku ubiegłym.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy angażują się w życie naszej parafialnej wspólnoty. Niech dobry Bóg wynagrodzi wszystkim wspierającym nasz kościół modlitwą i ofiarą. Wszystkim staram się każdego dnia błogosławić.

Szczęść Boże!
ks. Zbigniew Kocoń



28 listopada I Niedzielą Adwentu rozpocznie się nowy rok liturgiczny.

**Zapraszamy na Msze św. roratnie
od poniedziałku do piątku**

UWAGA! w tym roku - o godz. 6.45,
by dzieci zdążyły do szkoły, a dorośli do pracy.

Tegoroczne hasło rorat:

Droga do Betlejem

Podczas wędrówki z Nazaretu do Betlejem będziemy poznawać ważne miejsca Ziemi Świętej, o których czytamy w Ewangeliach.

Mamy nadzieję, że i dla dorosłych, i dla dzieci będzie to ciekawa forma i duchowe przygotowanie na przyjście Zbawiciela.

Prosimy, by dorośli pomogli dzieciom we wczesnej porannej wędrówce do kościoła i w przygotowaniu lampionów, które są jedną z adwentowych tradycji.



ZAPRASZAMY

na rekolekcje adwentowe,
które w dniach

28, 29 i 30 listopada,

czyli w pierwsze 3 dni adwentu, poprowadzi w naszym kościele chrystusowiec **ks. Jerzy Molewski**, krajowy duszpasterz Ruchu Czystych Serc i RCS Małżeństw, a także zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Miłujcie się” wydawanego przez Towarzystwo Chrystusowe.

Homilie rekolekcyjne:

- niedziela – podczas każdej Mszy św.,
- poniedziałek i wtorek – o godz. 8 i 18,
- poniedziałek po Mszy św. o godz. 18 – czuwanie modlitewne,
- wtorek po Mszy św. o godz. 18 – konferencja rekolekcyjna dla rodziców.

*Sercem Adwentu jest wiara,
że Bóg stale do nas przychodzi.*

ks. Jan Twardowski

Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII

■ **10 października** – po wymuszonej pandemią rocznej przerwie, podczas Dnia Papieskiego, dzięki naszym ministrantom mogliśmy zaopatrzyć się w kremówki z Wadowic. Jak poprzednio papieski deser miał olbrzymie wzięcie i już przed Mszą o godz. 11 rozeszły się one pozostawiając jedynie słodkie wspomnienie. Możemy zażartować, że w tym przypadku sprawdziło się przysłowie: *Kto rano wstaje...* Dochód ze sprzedaży wsparł fundusz naszej Służby Liturgicznej, za co cała wspólnota dziękuje.



■ **16 października** – wspólnoty: Liturgicznej Służby Ołtarza i Dzieci Maryi z rodzicami pielgrzymowały do Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic. Poza Mszą św. w kalwaryjskim sanktuarium i wizytą w muzeum w Wadowicach nie zabrakło też czasu na rekreację oraz papieską kremówkę i kawę. (fot. str. 16)

■ **17 października** – rozpoczął się Synod Biskupów pod hasłem „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”, który potrwa do jesieni 2023 r. Na Mszę św. w katedrze o godz. 12 rozpoczynając diecezjalny etap synodu zostali zaproszeni przedstawiciele rad parafialnych, wspólnot, ruchów i stowarzyszeń działających w archidiecezji.



Eucharystii przewodniczył ks. abp Wiktor Skworec, wokół którego w koncelebrze zgromadzili się liczni kapłani. W swoim słowie nawiązującym do odczytanej Ewangelii ks. Arcybiskup podkreślił, że droga ku Kościołowi komunii, uczestnictwa i misji wyrażona w synodalnym hasle, jest w istocie drogą ku Kościołowi bliższemu ewangelicznemu ideałowi, w którym

doświadcza się pełniej Królestwa Bożego, a metodą tej drogi ma być dialog, mówienie i słuchanie na wzór Chrystusa, który przyjął postawę sługi wobec wszystkich. Dobitnie wybrzmiały słowa o potrzebie czytelnego chrześcijańskiego świadectwa i konieczności budowania braterskich relacji w obliczu współczesnych zagrożeń w świecie zdominowanym przez „zazdrość, przepychanie się łokciami, chciwość, oszczerstwa i oszustwa na małą i wielką skalę, brak miłości i miłosierdzia, deptanie ludzkiej godności”. Na zakończenie Mszy św. wysłuchaliśmy również relacji-świadectwa prof. Aleksandra Bańki – świeckiego Delegata Polski na otwarcie synodu w Rzymie.

■ **31 października** – chętni parafianie włączyli się w duchowa adopcję kandydatów do bierzmowania, czyli podjęli dzieło modlitwy lub postu w intencji kandydata na czas jego formacji. W wystawionym przed ołtarzem koszyczku na osoby gotowe udzielić tego modlitewnego wsparcia specjalnie przygotowane karty z imieniem danej osoby.



Ubogich zawsze
macie u siebie
(Mk 14, 7)

**5 ŚWIATOWY
DZIEŃ UBOGICH**

www.dzienubogich.pl

KATOWICE 12 – 14.11.2021

„Nie możemy czekać, aż zapukają do naszych drzwi” – powiedział o ubogich papież Franciszek. Powiedział także jak skutecznie im pomagać: „Nadszedł czas, aby ubodzy znów mogli zabrać głos, ponieważ zbyt długo ich żądania pozostawały niewysłuchane” – było to podczas spotkania z ubogimi w bazylice Matki Bożej Anielskiej w Asyżu.



Wieści z...

Długo nie zamieszczaliśmy „Wieści z Francji”, ale nasza „zagraniczna” rubryka pozostaje, pozostaje również jej Autor – ks. Rafał Bogacki, ale zmieni się kraj.

Spieszymy donieść, że zakończył się 5-letni kontrakt ks. Rafała na posługę we Francji i ks. Arcybiskup powierzył mu inne zadania. Obecnie ks. Rafał przebywa w Izraelu, mieszka w Jerozolimie w Nowym Domu Polskim. Studiuje w *Ecole Biblique* – szkole biblijnej prowadzonej przez dominikanów i kończy pisanie doktoratu, nad którym pracę rozpoczął jeszcze we Francji. Uczestniczy w ciekawych wykładach, jest kapłanem polskich elżbietanek, a także dziennika-

rzem Gościa Niedzielnego, z którym współpracę rozpoczął już wcześniej. Jak widać nuda i „święty spokój” w Ziemi Świętej mu nie grozi.

Nie tylko my docenialiśmy pióro ks. Rafała, ale dostrzegł to również ks. Arcybiskup i postanowiono wykorzystać jego reporterskie i literackie zdolności, z czego bardzo się cieszymy i zachęcamy do śledzenia artykułów na łamach *Gościa Niedzielnego*.

Mamy obietnicę, że wśród licznych zajęć i dla naszego Pielgrzyma ks. Rafał postara się wygospodarować trochę czasu i jak zwykle coś ciekawego napisać. A tymczasem życzymy w tej nowej rzeczywistości pięknych przeżyć, nowych przyjaźni i światła Ducha Świętego w pracy naukowej i nowych redakcyjnych zadaniach.

Z nadzieją oczekujemy „Wieści z Ziemi Świętej”.

Obchody 5 Światowego Dnia Ubogich w Katowicach rozpoczęły się w sobotę 13 listopada Eucharystią w obłackiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa na Koszutce.

Ambasadorami tegorocznych dni w naszym mieście byli: Tomasz Budzyński – muzyk, malarz, poeta oraz założyciel i prezes Fundacji *Niewidzialna Armia*, Michał Koterski – aktor, prezenter telewizyjny, satyryk, który wielokrotnie dawał swoje świadectwo nawrócenia oraz Dariusz Basiński – aktor filmowy i teatralny, współzałożyciel grupy teatralnej *Mumio*, który towarzyszył ubogim przy obiedzie.

5 Światowy Dzień Ubogich był organizowany przez Wspólnotę Dobrego Pasterza, znaną z inicjatywy *Zupa w Kato*. W wydarzenia włączyły się także: Fundacja *Wolne Miejsce*, Klub *Wysoki Zamek*, CARITAS Archidiecezji Katowickiej i Zakon Maltański.

Ministranci tego dnia licznie służyli do Mszy św., a później mieli okazję do wspólnego zdjęcia z ks. bp. Grzegorzem.

Ks. Tomasz i ministranci zapraszają chętnych chłopców na spotkania zawsze w sobotę o godz. 9 do salki.

(opr. kalendarium WNiBU,
fot. ks. Tomasz Mandrysz, BU)



Kulminacyjnym momentem Światowego Dnia Ubogich były niedzielne wydarzenia: koncerty, świadectwa oraz wspólne posiłki. O godzinie 15 rozpoczął się przemarsz ubogich ulicami Katowic do naszego kościoła, gdzie o godz. 16 została odprawiona Eucharystia pod przewodnictwem katowickiego biskupa pomocniczego, ks. Grzegorza Olszowskiego. Jak słyszeliśmy od uczestników, kapłanów i wolontariuszy, było to piękne i wzruszające wydarzenie.

BÓG NIE CHCE NICZEGO OD NAS, ALE CHCE NAS

KS. FRANCISZEK BLACHNICKI

■ **7 listopada** – gościliśmy w parafii małżonków z Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie. Państwo Joanna i Tomasz, którzy wraz z dziećmi przyjechali ze Swarzędza k. Poznania przed zakończeniem kolejnych Mszy św. dzielili się z nami swoim doświadczeniem miłości małżeńskiej i rodzinnej oraz tym, jak odkrywają Bożą miłość we wspólnocie Domowego Kościoła. Była to też okazja do zaproszenia małżeństw naszej parafii do włączenia się do tej wspólnoty.

DOMOWY KOŚCIÓŁ ZAPRASZA



CZY CHCESZ:

- > CORAZ GŁĘBIEJ PRZEŻYWAĆ SWOJĄ WIARĘ ?
- > POGŁĘBIĆ SWOJĄ RELACJĘ Z MAŁŻONKIEM ?
- > ZAPROSIC BOGA DO SWOJEGO MAŁŻEŃSTWA I RODZINY ?
- > CORAZ BARDZIEJ ŚWIADOMIE UCZESTNICZYĆ W ŻYCIU KOŚCIOŁA I PARAFII ?

POZNAJ DOMOWY KOŚCIÓŁ i MAŁŻEŃSTWA,
KTÓRE WYZNAJĄ PODOBNE WARTOŚCI!

Domowy Kościół jest rodzinną gałęzią Ruchu Światło Życie, założonego przez Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, którego bardzo cenit i współpracował z nim św. Jan Paweł II. Nasza wspólnota rozwija się w całej Polsce, a także poza jej granicami.

KONTAKT:

KS. TOMASZ MANDRYSZ:
mandrysztomasz@wp.pl
ANIA: 607 134 785
SZYMON: 607 134 786



Ks. Paweł o sobie

Jak zawsze dla nowych wikariuszy Pielgrzym jest miejscem, gdzie można się naszej wspólnocie przedstawić. W październikowym numerze powitaliśmy ks. Tomasza, dziś przyszła kolej na ks. Pawła Wróbla.

Prosimy więc, by Ksiądz naszym czytelnikom nieco o sobie opowiedział.

Pochodzę z Tychów, z parafii św. Krzysztofa, ale zanim powstał ten kościół należeliśmy do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Paprocanach. Moja rodzina była bardzo pobożna. W Tychach nadal mieszka moja mama. Cieszę się, że mimo ponad 80 lat jest jeszcze zdrowa i samodzielna. Wiem, że wspiera mnie swoją codzienną modlitwą. Jak tylko mogę odwiedzam ją i pomagam.

Jaka droga zaprowadziła Księdza do seminarium duchownego?

Moja droga jest dość nietypowa. Na przykład, choć zawsze byłem związany z Kościołem, to nigdy nie byłem ministrantem. Po szkole podstawowej (w Tychach) poszedłem do Zasadniczej Szkoły Górniczej w Mysłowicach-Wesołej, a potem podjąłem pracę na dole w kopalni i wieczorowo kończyłem technikum górnicze. W tamtym czasie zacząłem regularnie chodzić na spotkania Ruchu Światło-Życie dla pracujących oraz Odnowy w Duchu Świętym przy parafii św. Jana Chrzciciela w Tychach. Trzy lata pracowałem pod ziemią i uczyłem się we wspomnianym już technikum dla pracujących. To był dość trudny czas, bo zwłaszcza w zimie miałem cały czas ciemno: wychodziłem do pracy – było ciemno, na dole ciemno, po wyjeździe na powierzchnię szedłem do szkoły na Wesołej i wracałem do domu ok. godz. 20, więc już też było ciemno. Ale w soboty i w niedziele bardzo lubiłem chodzić po górach, a w tygodniu, wiadomo, znowu praca i szkoła.

W tamtym czasie bardzo przeżyłem pewne rekolekcje w Centralnej Diakonii Ewangelizacji w Nieboczowach, której moderatorem był wspaniały kapłan już niestety śp. ks. Ireneusz Leszek. Była nas niewielka, kilkusobowa grupa w ramach oazy dla pracujących. Dużo więcej modlitwy, czasu na medytację i tam właśnie pojawiły się pierwsze myśli, że może Pan Jezus i mnie powołuje. I tak do matury: regularna modlitwa, codzienne czytanie Pisma Świętego, bo wstawałem wcześniej, by przeczytać i rozważyć chociaż krótki fragment. To mi bardzo dużo dawało. Nawet idąc na pociąg (20 minut do stacji Tychy Miasto), w drodze do pracy zdążyłem zawsze odmówić cały różaniec. Później myślałem, że jeżeli nie zdam matury to może zostanę bratem zakonnym u franciszkanów. Byłem nawet na takich rekolekcjach powołaniowych w Niepokalanowie i tam jeden z ojców zakonnych przekonał mnie, że najpierw powinienem skończyć szkołę i zdać maturę. Pan Bóg widocznie tak chciał, a Duch Święty tak kierował, że zdałem tę maturę bez kłopotu i złożyłem dokumenty do seminarium. Kiedy w kopalni – bo wówczas jeszcze pracowałem – powiedziałem, że dostałem się na studia wyższe, padło pytanie: na jakie studia? Jakież zdziwienie było tam w dyrekcji, gdy odpowiedziałem, że do seminarium duchownego. Tak się więc rozpoczęła ta moja

kapłańska droga.

Można powiedzieć, że trafił Ksiądz do seminarium z konkretnym fachem w rękę.

No tak, to doświadczenie górnicze zresztą przydało mi się po latach, kiedy już jako kapłan spotkałem się i mówiłem kazanie w Barbórkę do górników, do kolegów, z którymi byłem kiedyś na dole. Zresztą nawiązałem do czasów w oddziale EDG2 na poziomie 665 m, gdzie razem pracowaliśmy. Można rzec, że byłem „w temacie”.

Pewnie po seminarium miał Ksiądz jakąś wizję swojego kapłaństwa. Czy udało się Księdzu to wszystko osiągnąć, zrealizować?

Na pewno jest to w trakcie realizacji. Na początku miewamy ideały, marzenia, żeby zmienić świat, wszystkich ludzi... A rzeczywistość jest inna, trudniejsza, zwłaszcza w obecnych czasach. Uczymy się, że choćby człowiek na głowie stawał, to na siłę nic nie robi. Ale możemy modlić się, sprawować sakramenty, błogosławić itp. Dlatego taki ważny jest dla mnie kontakt z ludźmi, z młodzieżą, konfesjonał i to co najważniejsze – Eucharystia.

Cennym doświadczeniem była dla mnie także praca z chorymi. Przez 5 lat byłem kapłanem szpitala w czasie posługi w Rybniku. W innych parafiach też chodziłem do chorych z Komunią św. Wielkim bogactwem jest modlitwa chorych, ich wsparcie.

Teraz już może trochę mniej czasu mam na to, ale ważne były i są dla mnie spotkania grupy o nazwie Apostolska Unia Kapłanów, na których zawsze jest jakaś konferencja, wspólna modlitwa, spotkanie z którymś z biskupów. Cenię sobie też spotkania rocznikowe z kolegami w kapłaństwie (święcenia 1992 r.), podczas których dzielimy się swoimi doświadczeniami, przeżyciami, również tymi trudnymi.

To znaczy, że w przyszłym roku będzie Ksiądz obchodził 30-lecie kapłaństwa. Czy spośród parafii, w których Ksiądz posługiwał w tych latach, któraś utkwiła Księdzu szczególnie w pamięci, wiązała się z ważnymi wydarzeniami, ciekawymi przeżyciami duszpasterskimi?

Zwykle pierwszą miłością jest pierwsza parafia, na którą jest się posłanym jako neoprezbiter. Moją była parafia św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym. Tam byłem od razu wrzucony na głęboką wodę, bo uczyłem w Zespole Szkół Zawodowych, a także w szkole przysposobienia do zawodu (SPdZ) i tam była naprawdę trudna młodzież. Miałem tych katechez 24 godziny tygodniowo i jeszcze w tym czasie jeździłem do Katowic na trzyletnie studia podyplomowe, żeby zrobić licencjat z teologii. To był czas dużego wysiłku, ale młodość ma swoje zalety. Teraz gdybym miał to powtórzyć: mieć i tyle godzin, i studia, na pewno byłoby mi dużo trudniej (śmiech).

Z wyjątkowym przeżyciem, ale innego rodzaju, wiąże się mój pobyt w Żorach. Może ktoś z Czytelników słyszał, bo to było dość głośne, o ślubie pod wodą połączonym z biciem rekordu

Guinnessa na najliczniejszą taką podwodną uroczystość. Jednocześnie uczestniczyło w niej ponad 270 nurków, czym pobiliśmy poprzedni rekord należący do Włochów (261 osób). Mam



Ten ślub miał miejsce w Jaworznie w sierpniu 2011 r. w Koprakach, dawnym wyrobisku dolomitowym, które jest teraz centrum nurkowym. Oczywiście najpierw był konkordatowy ślub w kościele, a potem ta dodatkowa uroczystość pod wodą, gdzie małżonkowie (też nurkowie) powtórzyli przysięgę wodząc palcem po zalaminowanym tekście, a nawet pocałowali się, wcześniej wszystko przećwiczywszy na basenie. Na taką „powtórkę ślubu” nie trzeba było mieć specjalnego biskupiego zezwolenia.

Nurkowanie – to pewna egzotyka, jeżeli chodzi o hobby kapłana. Jak to się stało, że Ksiądz zaangażował się w ten rodzaj sportu, rekreacji?

Pływanie lubiłem od dziecka, chodziłem często nad nasze Jezioro Paprociańskie, gdzie pływalismy przy dzikiej, niestrzeżonej plaży. Kiedy byłem w szkole górniczej zrobiłem kurs ratownika i nieraz w ramach urlopu siedziałem jako ratownik w Paprociach. Do nurkowania zachęcił mnie kolega nauczyciel z chorzowskiego gimnazjum, Marek Śliwiński. W rozmowach tak zafascynował mnie tym hobby, że – jak to mówią – połknąłem bakcyla. Potem zrobiłem pierwszy kurs na Chorwacji jeszcze z moim śp. bratem Romanem (który mając 44 lata utonął podczas zawodów wędkarskich, co było dla całej naszej rodziny bardzo trudnym przeżyciem).

Zaliczyłem dużo nurkowań, m.in. na krakowskim Zakrzówku – zalanym kamieniołomie, gdzie w czasie wojny pracował Karol Wojtyła, we wspomnianym Jaworznie, na Mazurach, czy pięknym kamieniołomie Svobodne Hermanice w Czechach. W polskich wodach niestety jest gorsza widoczność niż w Egipcie, Chorwacji, we Włoszech.

Czy podejmował Ksiądz jakieś wyzwania sportowe, czy to tylko rekreacja?

Nurkuję raczej rekreacyjnie, chociaż też włączyłem się kiedyś w akcję czyszczenia Jeziora Dominickiego za Wrocławiem, gdzie zaprosił mnie kolega, żeby im pomóc w wyławianiu wrzuconych tam śmieci: puszek, butelek itp. Mam ukończony kurs divemastera czyli mistrza nurkowania, to znaczy, że mogę m.in. pomagać podczas kursów, ale teraz z racji obowiązków jest na to mniej czasu.

A poza nurkowaniem? Może jakieś mniej absorbujące czasowo hobby?

Oprócz tego jeszcze wędkuję. Satysfakcję sprawia mi złowienie dużej ryby, zważenie jej i wypuszczenie z powrotem do wody. Poza tym jest wtedy czas na przemyślenia albo mogę sobie poczytać... Jak już wspomniałem bardzo lubiłem chodzić po górach – Beskid Śląski i Żywiecki obszedłem prawie w całości.

Lubię też muzykę, chociaż ze śpiewaniem u mnie gorzej. Dużo radości i satysfakcji daje mi współpraca z Fundacją Rytm Gliwice, która m.in. organizuje Ogólnopolski Festiwal Wokalny Osób z Niepełnosprawnościami „Zaczarowany Mikrofon” i mam ten zaszczyt, że od 3 lat jestem członkiem jury tego konkursu.

Z obszarów zainteresowań wróćmy do pracy duszpasterskiej. Czym się Ksiądz zajmował w poprzednich parafiach, a co przypadło Księdzu u nas?

Prowadziłem różne wspólnoty: ministrantów, Dzieci Maryi, Odnówę w Duchu Świętym, Legion Maryi. W naszej parafii nowością jest dla mnie opieka nad Apostolatem MB Pielgrzymującej, ale mam także Dzieci Maryi i grupę lektorów.

Przy okazji lektorów, to przed seminarium kończyłem kurs lektorski, który prowadził wspaniały kapłan ks. Bogusław Płonka z parafii pod Wodzisławiem. Była tam liczna i prężna grupa lektorów – ok. 60! Pamiętam, jak po skończeniu tego kursu na moje pierwsze czytania w kościele „sprowadziłem” całą rodzinę do kościoła św. Jana Chrzyciela, jak przeżywałem tę chwilę i drżałem z emocji.

A czy Ksiądz ma również katechezy w szkole?

Tak, tak! Od lat uczę, jestem nauczycielem dyplomowanym. Uczę teraz trzech przedmiotów: religii, etyki i filozofii w Technikum Lotniczym ZDZ na Krasieńskiego. Jest tych godzin dość dużo – 20, pełny etat.

Przyszedł Ksiądz do nas dość niespodziewanie, również dla siebie... Jak się Ksiądz odnalazł i czuje w naszej parafii?

Zacznę łacińską sentencją: *Omne principium difficile*, czyli każdy początek jest trudny. Gdziekolwiek się idzie, początki nie są łatwe, bo to wiąże się z przeprowadzką, nikogo się nie zna, dopiero się wchodzi w nowe środowisko i poznaje ludzi. Ale bardzo sympatycznie, życzliwie zostaliśmy przyjęci z ks. Tomkiem, bo obaj przyszliśmy w tym samym czasie. Mam pozytywne wrażenia, czuję akceptację ze strony ks. Proboszcza i parafian, a to na początku bardzo pomaga.

Wyda mi się, że tutaj w parafii dużo rzeczy jest dobrze poukładanych, jeżeli chodzi o modlitwę i prowadzenie. Ważne, by jak najlepiej wykonywać swoją posługę. Ten młodzieńczy zapał ustępuje z czasem chęci dobrego wypełniania podjętych obowiązków. Na pewno dużym minusem jest obecna pandemia, bo ewentualne pomysły, coś, co chciałoby się dodatkowo zrobić, spotykają się z ograniczeniami.

Staram się służyć tak, jak potrafię – różne są dary, jeden ma większe, drugi mniejsze. Posługiwałem przez wiele lat w różnych parafiach, teraz Pan Bóg postawił mnie w Katowicach. Cieszę się, że tutaj jestem.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy Księdzu tylko dobrych wrażeń i owoców pracy duszpasterskiej, nowych przyjaźni i czasu na realizację tych ciekawych, opowiedzianych nam pasji.

Rozmawiały Wanda Niedzielowa i Beata Urban

Królestwo moje nie jest z tego świata

Przeżywamy Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Kolejny raz wsłuchujemy się w jedną z Ewangelii, które w kolejnych trzech latach zostały wybrane na ten dzień, by przekazać nam prawdę o Chrystusowym królowaniu, każda skupiająca uwagę na innym wymiarze, ale stanowiące całość, uzupełniające się, przenikające. W tym roku słyszymy znany dialog Jezusa z Piłatem, rozpoczynający się od pytania: *Czy Ty jesteś królem żydowskim? Na które otrzymuje odpowiedź: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd. I dalej: Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu.* (J 18, 33b-37)

W początkowym pandemicznym okresie częstszego sięgania po materiały zawarte w sieci, trafiłam na bardzo ciekawe homilie ks. abp Grzegorza Rysia, które w kolejnych latach (2018-2020) wygłaszał przy okazji tej Uroczystości. Pozwoliłam sobie do nich wrócić, zapisać i przekazać główne myśli Autora, dokonując jedynie koniecznych skrótów, zmniejszając m.in. ilość przykładów czy bezpośrednich odniesień do słuchaczy.

We fragmencie Ewangelii, który jest odczytywany w tym roku liturgicznym zasadniczym pytaniem nie jest to, CZY przyjmujemy i uznajemy Chrystusa jako króla, ale JAKIEGO króla widzimy w Chrystusie, czy przyjmujemy JEGO królestwo, JEGO sposób sprawowania władzy.

Kluczowymi są słowa Jezusa, że Jego królestwo nie jest stąd. Nie chodzi o to, że nie ma królowania Jezusa na tym świecie, bo pragniemy i podejmujemy wysiłki, by Jezus Chrystus stał się królem wszędzie, gdzie żyje człowiek: i w ludzkiej pracy, i w ludzkiej polityce, i w ludzkiej gospodarce, i w ludzkiej kulturze, wszędzie. Chodzi o to, że Jego królestwo nie jest z tego świata, to znaczy, że Chrystus nie rządzi na nasz sposób. Zaraz zresztą w rozmowie z Piłatem precyzuje swoją odpowiedź: *Gdyby moje królestwo było z tego świata, moi słudzy biliby się, abym nie został wydany Żydom. Odpowiedź ta dokładnie koresponduje z sytuacją w ogrodzie oliwnym, kiedy Piotr – kierowany najlepszymi intencjami – rzuca się z mieczem na tych, którzy przyszli pojmać Jezusa, pierwszego z tych napastników rani i słyszy od Mistrza: Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca mego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów?* (Mt 26, 52-53) Ale Jezus tego nie chce, bo jego królestwo *nie jest z tego świata*, gdzie władza realizuje się przez siłę, przemoc, gwałt, wojny.

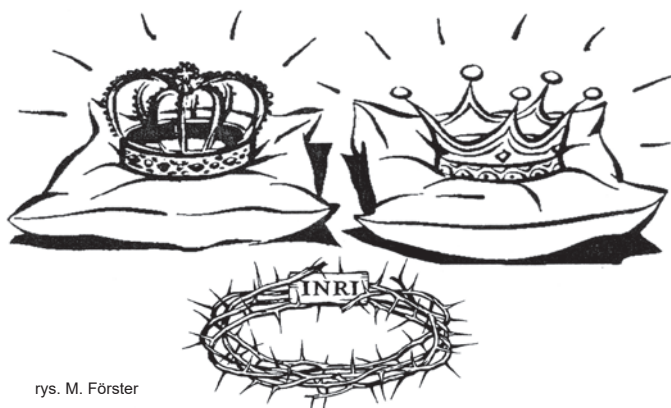
Jezus mówi Piotrowi, Piłatowi i nam: nie gwałt, nie przemoc, nie siła. Jest to niezwykle aktualne i nie odnosi się jedynie do historii, kiedy chrześcijanom wydawało się, że najlepiej służyć Jezusowi z mieczem w ręce. To dzisiaj ma zupełnie inne formy – wystarczy wejść do Internetu i zobaczyć, co chrześcijanie nawzajem o sobie piszą, jakich używają słów, jak się nawzajem opluwają, ile jest agresji, a wszystko w imię Jezusa. Tylko Jezus się w tym za żadne skarby nie rozpozna!

Co jest zatem narzędziem królewskiej władzy Chrystusa? PRAWDA. On pierwszy jest z prawdy, dlatego może powiedzieć do Piłata: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie.* (J 18,37) To oznacza, że z prawdy jest ktoś, kto nie tylko o niej potrafi mówić, ale jest jej świadkiem, wycytujemy prawdę nie tylko w jego słowach, ale w jego życiu. Nie chodzi o to, ile się nauczył i ile wie, tylko o to, kim JEST. Co innego jest znać prawdę, czegoś się nauczyć, a co innego jest być prawdziwym, a więc, że poznana prawda określa życie, staje się niejako imieniem. Dlatego Jezus mówi w Ewangelii św. Jana (J 14,6): *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.* I to jest Chrystusowa metoda sprawowania władzy. Prawda nie potrzebuje żadnej innej siły, przemawia własną mocą. I nie ma większej zbrodni wobec prawdy, jak szperzyć ją siłą, bo prawda może być przyjęta tylko w wolności.

Warto postawić sobie pytanie: Chcecie wiedzieć czy Chrystus króluje na świecie? Nie patrzcie dookoła, nie patrzcie na świat, ile w nim jest władzy Chrystusa, popatrzcie w siebie czy jesteście z prawdy. Wtedy będziecie wiedzieć, że Królestwo Boże jest w was. Królestwo Boże, które – jak mówił Jezus – *nie jest ani tu, ani tam, nie przychodzi dostrzegalnie* (por. Łk 17, 20-21). Ono jest w was, jeśli jesteście z prawdy. *Każdy kto jest z prawdy słucha mego głosu* (J 18,37).

Dla chrześcijanina nie ma innego sposobu panowania, jak na wzór Jezusa. Powinniśmy kontemplować królestwo Chrystusa, powinniśmy się w nie zapatrzeć, bo On jest wzorem wszelkiej władzy. Chrystus Król powinien być punktem odniesienia dla każdej władzy jaka funkcjonuje w tym świecie: od matek i ojców po prezydentów i monarchów. A każdy z nas ma w życiu powierzoną jakąś władzę nad innymi: rodzice nad dziećmi, nauczyciel nad uczniami, dyrektor nad pracownikami, starszy nad młodszym. Można rządzić strachem,

można rządzić zostawiając ludzi w niepewności, można rządzić ludźmi przy pomocy podejrzliwości, ustawiając ich przeciwko sobie wg starej zasady rządz i dziel. To jest konkretna pokusa rządzić w ten sposób, podobnie jak to nasze rozumienie władzy, że jest ona po to, żeby być kimś, żeby zadbać w pierwszej kolejności o siebie, o swoje interesy, swoje prawa, swoje przywileje. Dlatego tak wielu



rys. M. Förster

Moc w słabości się doskonali, czyli o tym, jak odnaleźć Boga w trudnościach

Nie zabijaj



Drogi Czytelniku,

tym razem Twoją i moją duchową uwagę chcę skierować na trudną, acz szczególną postać. W kolejnej odsłonie mojego cyklu pt. „Moc w słabości się doskonali” przyjrzymy się Szawłowi z Tarsu, późniejszemu św. Pawłowi, o którym w Dziejach Apostolskich czytamy tak:

Szawel ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśliby jakichś znalazł. Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?» «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić».

Ludzie, którzy mu towarzyszyli w drodze, oniemieli ze zdumienia, słyszeli bowiem głos, lecz nie widzieli nikogo. Szawel podniósł się z ziemi, a kiedy otworzył oczy, nic nie widział. Wprowadzili go więc do Damaszku, trzymając za ręce. Przez trzy dni nic nie widział i ani nie jadł, ani nie pił.

W Damaszku znajdował się pewien uczeń, imieniem Ananiasz. «Ananiaszu!» – przemówił do niego Pan w widzeniu. A on odrzekł: «Jestem, Panie!» A Pan do niego: «Idź na ulicę Prosta i zapytaj w domu Judy o Szawła z Tarsu, bo właśnie się modli». [...] «Panie – odpowiedział Ananiasz – słyszałem z wielu stron, jak dużo złego wyrządził ten człowiek świętym Twoim w Jerozolimie. I ma on także władzę od arcykapłanów więzić tutaj wszystkich, którzy wzywają Twego imienia». «Idź – odpowiedział mu Pan – bo wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela. I pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia».

nie rozpoznało w Chrystusie króla, ponieważ Chrystus miłujący, służący innym nie mieści się w naszym pojmowaniu władzy, a Jego krzyż jest w ludzkim mniemaniu zaprzeczeniem wszelkiej królewskiej godności.

Królowanie Chrystusa jest przede wszystkim wyborem tych, którzy są słabsi. Jezus jako władca staje między ubogimi, głodnymi, spragnionymi, przybyszami, odrzuconymi, nagi, chorzy, bezdomnymi – staje się jednym z nich. I takim sposobem sprawowania władzy królewskiej nie z tego świata dzieli się z nami w każdym jej wymiarze od tej pierwszej i najbardziej podstawowej – rodzicielskiej, po każdą następną: cywilną, samorządową, gospodarczą, kościelną, rządową, parlamentarną, sądowniczą.

Wtedy Ananiasz poszedł. Wszedł do domu, położył na nim ręce i powiedział: «Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abys przejrzał i został napełniony Duchem Świętym». Natychmiast jakby łuski spadły z jego oczu i odzyskał wzrok, i został ochrzczony. A gdy go nakarmiono, odzyskał siły.

(Dz 9, 1-19)



Już widzę oczami wyobraźni zdziwione twarze z oburzeniem krzyczące: przecież Szawel mordował wyznawców Chrystusa, a my prześladowań ludu Bożego nie prowadzimy! Czy mamy co do tego pewność? Kto bowiem stworzył staczającego się pijaczynę, którego mijamy często z wyraźną pogardą na twarzy i w sercu? Kto

dał życie nie lubianemu politykowi, którego obrzucamy lawiną błota z poczuciem moralnej wyższości? Dzięki komu oddychają nasze mamy, którym opryskliwie robimy wyrzuty za to, że nas rzekomo nie rozumieją? Każdy bez wyjątku jest świątynią Boga. Zatem trzeba sobie wprost powiedzieć, że za każdym razem, gdy wyzywamy, poniżamy, wyśmiewamy inne osoby, dokonujemy prześladowań Chrystusa. Nieraz ukrytego głęboko w tej drugiej osobie, jak skamielina, ale jednak obecnego.

Dlaczego Pan Bóg pozwolił, by Szawel doznał tak wielkiej krzywdy tracąc wzrok? Otóż uwaga, Paweł ślepnąc nie został skrzywdzony – został uzdrowiony! Gdyby oczu Pawła w tamtym momencie nie zakryła ciemność, on by się w tym mściwym szale nie zatrzymał. Pan Bóg wiedział, że musi Pawłowi zasłonić oczy, by powstrzymać szatana, który już zdążył się mocno w nim rozszaleć. Wiedział, że tylko tracąc wzrok, Paweł zacznie widzieć – co należy i patrzeć – jak należy, czyli sercem.

Na koniec, zauważmy jeszcze jedno... Paweł nie wszedł do miasta sam, wprowadzono go. Do Boga też ciężko trafić samemu. Dużo łatwiej spotkać Go, gdy ktoś nas do Niego przyprowadzi za rękę, jak dziecko, które się zgubiło. Pozwólmy komuś przedstawić sobie Boga. Nie brońmy Mu dostępu do nas tak, jak On nie broni nam dostępu do siebie. Wiem, że to trudne wyzwanie, ale naprawdę warto je podjąć. Spróbujesz?

Katarzyna Sosnecka

Wracamy zatem do początkowego pytania: JAKIEGO króla widzimy w Chrystusie, czy przyjmujemy JEHO królestwo, JEHO sposób sprawowania władzy? Przypatrzmy się ile w nas PRAWDY? Czy w tym, jak sprawujemy naszą władzę jesteśmy choć trochę podobni do Niego?

(oprac. BU)



*Surowy i do rany przyłóż
dobry i miłosierny
opluty i ze złotą koroną*

*To co pozornie sprzeczne
wyraża nieskończoność*

Jan Twardowski

Królewska korona... cierniowa

Korona najczęściej symbolizuje władzę, godność, splendor, bogactwo, mądrość, wreszcie boskość. Na drugim końcu skojarzeń jest korona cierniowa związana z bólem, cierpieniem, męczeństwem, z tą najważniejszą – cierniową koroną Chrystusa. I choć teraz na różnych wizerunkach i posągach Jezusa widzimy bogate, często wielopiętrowe i wysadzone kamieniami szlachetnymi korony, to musimy pamiętać, że korona cierniowa to jedyna, którą naprawdę z rąk człowieka otrzymał i przyjął w pokorze.

Przypatrzmy się roślinom, które mogły zostać użyte przez rzymskich żołnierzy do przygotowania cierniowej korony – w ich zamyśle była wyrazem drwiny, a stała się jednym ze zbawczych symboli.

Na listę wpisuje się kilka gatunków, których pędy wyposażone w ciernie (nie mylić z kolcami), będące narzędziem obrony rośliny, stały się narzędziem tortur. W niektórych nazwach, przede wszystkim łacińskich, pojawia się epitet gatunkowy: *spina christi*, czyli cień Chrystusa.

I tak, pierwszym kandydatem jest **dwukolczak śródziemnomorski** (*Paliurus spina christi*) z rodziny szakłakowatych, do której należy np. nasza kruszyna. Jest to krzew (do 2-4 m) o cienkich, zygzakowatych pędach wyposażonych w liczne ciernie wystające w parach: jeden wyprostowany, a drugi zgięty. Krzew ten mógł występować w ówczesnej Jerozolimie (obecnie granica jego występowania przebiega wyżej), znaleziono jego szczątki w okolicach Jerycha, które było położone poniżej Jerozolimy. I choć taką nazwę nadał mu botanik Philip Miller, to jest to mało prawdopodobny kandydat. Zdecydowanie bardziej jego kuzyni: szakłak palestyński i głożyna cień Chrystusa.

Większość znawców biblijnej flory stawia na **głożynę cień Chrystusa** (*Ziziphus spina-christi*), nie tylko dlatego, że relikwie korony cierniowej wg tradycji znalezionej przez św. Helenę, przechowywane w paryskiej katedrze Notre Dame, wykonane są prawdopodobnie z takich gałązek. Ich zdaniem używane w Biblii hebrajskie słowo *atad*, pojawiające się w odniesieniu do cieni w różnych miejscach Pisma Św., oznacza właśnie głożynę cień Chrystusa (Księga Izajasza, Ewangelia Mateusza, czy najbardziej znany opis z Księgi Sędziów – przypowieść Jotama o drzewach, które spośród siebie wybierały króla i ostatecznie zwracają się do krzewu ciernistego, Sdz 9,14-15).



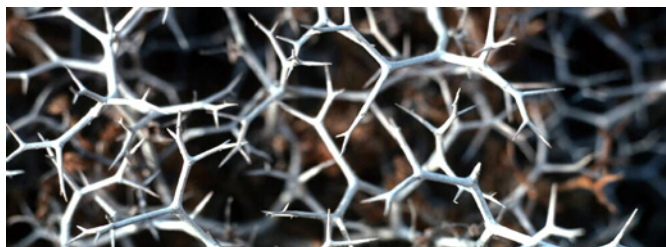
Głożyna cień Chrystusa to wiecznie zielone drzewo (do 20 m wys.) powszechnie występujące na terenach północno-wschodniej Afryki, Bliskiego Wschodu aż do półwyspu Indyjskiego, uprawiane i znane ze swoich właściwości leczni-

czych w chorobach skórnych oraz do przygotowania środków odurzających, przeciwbólowych i uspokajających (z owoców).

Podobnie jak u dwukolczaka u podstawy każdego liścia wyrastają dwa ciernie: wyprostowany o długości ok. 2 cm i krótszy, hakowato zagięty. Młode gałązki głożyny są wiotkie i łatwo je spleść, mogły więc być użyte przez żołnierzy do wykonania korony, czy jak się też przypuszcza ciernistego kołpaka.

Ale uwaga badaczy zwraca się jeszcze ku 2 ciernistym roślinom. Są nimi: **szakłak palestyński** (*Rhamnus palaestina*), zdecydowanie bardziej kolczasty niż kuzyni dwukolczak i głożyna oraz druga roślina, półkrzew – **krwiściąg ciernisty** (*Sarcopoterium spinosum*) z rodziny różowatych. Obie te rośliny, popularne w basenie śródziemnomorskim, były powszechnie wykorzystywane do grodzenia pól, winnic, gajów oliwnych, zagród dla zwierząt – na kształt drutu kolczastego.

Bardziej typowana jest ta druga roślina, czyli **krwiściąg ciernisty** tworzący kłujące poduchy (do 60 cm), wykorzystywany także jako sztywny materiał „pakowy” chroniący przewożone towary, np. amfory (funkcjonalnie prototyp naszej folii bąbelkowej czy innych wypełniaczy paczek). Ale co ważne, używano go również powszechnie jako materiał na opał i nawet zwyczajowo nazywano chrustem. Jego zapasy mogły więc leżeć na zewnętrznym dziedzińcu pretorium, gdzie przebywali żołnierze, którzy mogli się grzać przy ognisku, podobnie jak słudzy na dziedzińcu u Kajfasza w znanej scenie zaparcia się Piotra (Mk 14, 53-54). Mimo dość długich cieni (do 10 cm) gałęzie były giętkie i można z nich było spleść koronę. I przede wszystkim był „pod ręką”.



Ciekawostką jest, że płożące gałęzie krwiściągu ciernistego wydawały trzaski przypominające chichot, co znalazło odzwierciedlenie w Księdze Koheleta (7,6) „*Bo czym trzaskanie cieni [płożących] pod kotłem, tym jest śmiech głupiego.*”



Warto tutaj jeszcze wspomnieć o jednym „przebierańcu” tzn. roślinie, która nie ma nic wspólnego z cierniową koroną Chrystusa, ale tak bywa nazywana w kręgach florystycznych i ogrodniczych. To wilczomlec okazały (*Euphorbia milli*) pochodzący z Madagaskaru i nieznany w Palestynie w czasach Jezusa. Niemniej widząc jego kolczaste pędy nie dziwi to skojarzenie.

Beata Urban

Krótkie zamyślenia nad drogą do wieczności

„Stworzyłeś mnie Boże dla Siebie i niespokojne jest moje serce dopóki nie spocznie w Tobie.....” Św. Augustyn

Listopad to miesiąc, w którym częściej niż kiedy indziej myślimy o wieczności, śmierci, o tych, którzy przekroczyli już granice życia: czy są szczęśliwi, czy osiągnęli zbawienie? Co powinniśmy zrobić, by dobrze przygotować siebie i innych na przejście z życia do wieczności? Czy powinniśmy się bać tego momentu?

Mówi się, że trzeba dobrze żyć, aby dobrze umrzeć. Ale co to znaczy dobrze żyć? Mamy uczyć się nieustannie miłości do Boga, kroczyć drogą prawdy i miłości, rozpoznawać w każdym napotkanym człowieku Boga. Musimy podążać drogą przykazań Bożych, w swoim życiu kierować się słowami Jezusa zawartymi w Piśmie Świętym, rozważać tajemnice życia Maryi, uczyć się od Niej pokory, skromności i posłuszeństwa woli Bożej. Pan Jezus powiedział, że w „Domu Ojca jest mieszkań wiele” i dla każdego jest tam miejsce przygotowane – od nas samych zależy czy tam dojdziemy.

Dobrym i godnym życiem wypełnionym pojmowaniem i rozpoznawaniem woli Bożej, zaufaniem Bogu, czyniąc dobro dojdziemy do szczęśliwego kresu. Pomoże nam w tym ADŚ czyli Apostolstwo Dobrej Śmierci, czyli Stowarzyszenie Matki Bożej Bolesnej Patronki Dobrej Śmierci. Ktoś zapyta: co to takiego? Jest to zrzeszenie modlitewne, które przypomina o nieustannej konieczności dobrego przygotowania się na ostateczne spotkanie z Bogiem. W tej wspólnotce przede wszystkim modlimy się przez wstawiennictwo Matki Bożej Bolesnej i św. Józefa o dobrą godzinę śmierci dla siebie i innych. Modlitwą ogarniamy chorych, cierpiących, zagubionych, błędzących w cieniu grzechu. Polecamy przebywających w szpitalach, domach opieki, hospicjach, więzieniach. Prosimy za zatwardziały grzeszników i tych, którzy prześladowają innych. Polecamy Bogu przez ręce Maryi tych, którzy pomagają, posługują, pielęgnują innych, ukazując właściwą drogę życia, również wszystkich kapłanów.

Nasze modlitwy zanosimy za kochających, umierających i dusze w Czyśćcu cierpiące.

Członkowie Apostolstwa polecają Bogu siebie i innych przez gorliwą modlitwę różańcową do 7 boleści Maryi. Rozważamy boleści Matki Bożej od prorocтва Symeona, przez ucieczkę do Egiptu, odnalezienie Jezusa w świątyni, drogę krzyżową, śmierć Jezusa aż po złożenie do grobu. Uczestniczymy w regionalnych dniach skupienia Apostolstwa DŚ na poziomie archidiecezjalnym oraz w Mszach Św. odpustowych.

Każdego, kto chciałby złączyć się z nami w modlitwie – zapraszamy. Wystarczy gorliwa modlitwa i dążenie do dobrego życia w miłości Bożej. Aby uzyskać więcej informacji, można zostawić numer swojego telefonu w kancelarii, zakrystii lub poprosić tam o kontakt z zelatorem. Poprzez włączenie się w modlitwę rozważanie słów Pisma Świętego, czytanie biuletynu ADŚ droga przez dobre życie do dobrej śmierci będzie jasna i pewna. Wielu członków naszej wspólnoty już odeszło i wierzymy, że przebywają w radości życia wiecznego.

Każdy z nas od chwili poczęcia staje się pielgrzymem. Pielgrzymujemy do różnych miejsc, ale ostatecznym celem jest Niebo. Ta droga do wieczności nie posiada ram czasowych, bo Bóg jest początkiem i końcem, siłą która daje moc. Być bliżej Boga to rozwijać i kształtować swoje życie, tak więc wszystko co czynimy, czynimy z myślą o Bogu i w Jego Imię, pamiętając znane słowa: „czas ucieka, wieczność czeka...”

Matko Boża Bolesna i Święty Józefie
módlcie się za nami.
Maria Krawczyk



**Noszę
maseczkę,
bo kocham
bliźniego!**



Pamiętajmy:

**M – maseczką
zasłaniać NOS!!! i USTA**



**D – zachowywać
między sobą dystans**



**D – myć
i dezynfekować
ręce**



KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA

(32) 253-05-00 całą dobę

Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW

796 970 686 poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰



Prasa dostępna w naszym kościele (po Mszach na stoliku przy zakrystii lub w zakrystii). Zachęcamy do czytania.

TYGODNIK PARAFIALNY



Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”

przy ul. Sikorskiego 24

JEST NIECZYNNY DO ODWOŁANIA

Prosimy nie przynosić rzeczy i nie zostawiać ich przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.



Adwentowe „odliczanie”

ADWENT – tradycje, choinka, przygotowania, wiele pracy, magia oczekiwania, prezenty, wreszcie Boże Narodzenie i kolędy. I tu często gubimy ten najważniejszy sens, duchowość. W tym czasie pojawia się potrzeba dekoracji, ale też symboli, które utrwalają tradycje i pomagają ją przekazywać. Tradycje są stare i nowe, tworzymy je w naszych rodzinach, dzielnicach, miastach, krajach. Dobrze, że je mamy, celebrujemy, że ciągle powstają...

Tym razem nieco o dekoracjach adwentowych. Zaczniemy od umieszczanego w kościele, a także w domach **wieńca adwentowego**.

Jego kolisty kształt i wieczne zielone gałązki przypominają o życiu wiecznym, a cztery świece oznaczają nadzieję i odpowiadają czterem niedzielom adwentu.



Każda część wienca adwentowego ma ukrytą symbolikę. Okrągły kształt stroika oznacza jedność i nieskończoność, jest także metaforą ciągłości, powtarzającego się cyklu pór roku oraz wieczności Boga. Zielone gałązki, którymi oplatamy wieniec, symbolizują życie wieczne i nadzieję. Czerwone i fioletowe świece nawiązują do miłości Bożej, pokuty i nawrócenia.

Znaczenie miały także poszczególne gatunki drzew, z których pleciono wieniec, a którego to doboru już dawno zaniechano. Przypomnijmy jednak jego symbolikę:

- laur – zwycięstwo nad cierpieniem,
- ostrokrzew – nieśmiertelność,
- sosna – płodność,
- cedr – niezniszczalność, uzdrowienie.

Świece adwentowe same w sobie są symbolem nadziei i światłości Jezusa. Znaczenie ma również kolejność ich zapalania:

- świeca zapalana w pierwszym tygodniu to świeca pokoju,
- druga to świeca wiary lub Betlejem,
- trzecia to świeca miłości,
- czwarta to świeca nadziei i aniołów.

Według tradycji trzecia świeca powinna mieć kolor różowy, co nawiązuje do barw liturgicznych III niedzieli, zwanej Niedzielą Radości. Pozostałe świece mają najczęściej kolor fioletowy lub czerwony. Zapalenie każdej kolejnej świecy przybliży chrześcijan do narodzin Jezusa i przypomina o upływającym czasie. Niekiedy w wiencu umieszcza się też piątą świecę (białą lub złotą), którą zapala się w dniu Wigilii Bożego Narodzenia.

Tak więc dzisiaj wieniec adwentowy ze świecami to symbol drogi ludzkości do zbawienia.

Tradycja tworzenia wieńców adwentowych rozpoczęła się w połowie XIX wieku w Niemczech i wywodzi się z protestantyzmu, a zapoczątkował ją ewangelicki pastor Johann Hinrich Wichern. Jego pierwszy wieniec miał około 2 metry średnicy i 24 świece (po jednej na każdy dzień adwentu). Sam pomysł tworzenia wieńców adwentowych szybko rozprzecznił się na terenie Niemiec, a następnie w całej Europie. Z czasem tradycję przejęli także katolicy.

W Polsce pierwsze wieńce adwentowe zaczęto wiać około roku 1925. Obecnie nie są one już tak okazałe jak w przeszłości. Dziś to raczej stojące lub leżące stroiki mające do pół metra średnicy i umieszcza się w nich tylko 4 świece.

Innymi tradycyjnie przygotowywanymi na czas adwentu symbolicznymi ozdobami są **świeczniki adwentowe** – nawiązujące do ustawianego na ołtarzu siedmioramiennego świecznika (menory), który miał przypominać o śmiertelności ludzkiej. Każda ze świec oznaczała inną postać: króla, biskupa, senatora, ziemianina, rycerza, mieszczanina, kmiecia.

Podczas obrządków świece były zapalane, a reprezentant każdego ze stanów wypowiadał słowa: „Jestem gotowy na sąd Boży”. Miały one przypominać ludziom, że każdy jest śmiertelny bez względu na pochodzenie, klasę społeczną czy wielkość majątku. Dziś, już bez takiej poważnej symboliki, stawia się je na stole, a jeszcze częściej na parapecie okiennym, a świece zastąpiły lampki elektryczne.



Inną popularną tradycją okresu przedświątecznego są **kalendaryze adwentowe**, najczęściej dla dzieci, w których często pod datą kolejnego dnia przybliżającego do świąt ukryta jest mała niespodzianka, np. czekoladka.

Nie rezygnujmy z przedświątecznych zwyczajów, bo to one tworzą ten niepowtarzalny nastrój oczekiwania na kolejne Boże Narodzenie, które niech dokonuje się i w nas... Boże Narodzenie, które u wielu pozostawia na zawsze ten niepowtarzalny smak dzieciństwa.

Wanda Niedzielowa

Jubileuszowa 10-ta Pielgrzymka Żywego Różańca Archidiecezji Katowickiej – 9 października 2021

Odmawiamy w każdej potrzebie różaniec... jest to modlitwa łatwa... jest najlepszym, najpiękniejszym, najodpowiedniejszym modlitewnikiem

Ks. Jan Macha - 1.10.1939 r.

Rodzina Żywego Różańca naszej archidiecezji w tym roku została zaproszona na jubileuszową X Pielgrzymkę do Sanktuarium Św. Józefa w Rudzie Śląskiej, bowiem przeżywamy rok jemu poświęcony. Pragniemy przez jego wstawiennictwo i opiekę łączyć się z naszą Matką Niebieską i przez nich zbliżyć się do Serca Jezusa. Każdy, kto zwraca się do św. Józefa otrzymuje łaski, o które prosi. Rudzkie sanktuarium jest również kościołem, w którym Sługa Boży ks. Jan Macha był wikariuszem, tam też pomagał w czasie wojny, organizował pomoc dla ubogich nie zważając na niebezpieczeństwo. Został za to aresztowany, osadzony w więzieniu i w 1943 roku wykonano na nim wyrok śmierci.

Po przywitaniu pielgrzymów słowo Boże wygłosił ks. biskup Grzegorz Olszowski. Tematem konferencji było kroczenie drogą do świętości, do której – każdy na swoją miarę – jesteśmy powołani. Tajemnica świętości tkwi w zaufaniu Bogu. Pozwalajmy prowadzić się Bogu, pytajmy czego oczekuje od nas Jezus. Papież Franciszek mówi: „Świętość ma się rozwijać przez relację z Bogiem i we wspólnocie”. Na tej drodze ku świętości towarzyszą nam Święci i przyjaciele Boga. Naśladując ich życie i cechy pogłębiajmy swoją świętość. Przykładem mogą być św. Józef czy św. Jan Paweł II i inni. Musimy akceptować swoje słabości i je pokonywać. Przykładem osoby skromnej, a zarazem bogatej w miłosierdzie jest Sługa Boży ks. Jan Macha, który swoje młode życie oddał służąc innym. Przy tej okazji ks. Biskup zaprosił nas na beatyfikację do katedry Chrystusa Króla w dniu 20.11.2021 r.



Następnie uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Św. pod przewodnictwem abp. Wiktora Skworca, któremu w koncelebrze towarzyszyli biskupi pomocniczy oraz kapłani – opiekunowie parafialnych grup Żywego Różańca w archidiecezji.



W homilii ks. Arcybiskup podkreślił, jak ważny jest udział w Eucharystii. Każda Eucharystia jest powrotem do wiecznika, daje życie, jest szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego. Jest to dla nas źródło Bożej miłości. Z tej siły płynącej z Eucharystii i ufnej modlitwy czerpał także ks. Macha, który w czasie wojny zareagował na wołanie potrzebujących. Był wierny przymierzowi zawartemu z Bogiem.

Niech Eucharystia i modlitwa różańcowa dodają nam siły w dążeniu do świętości.

Maria Krawczyk



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad

POWSZECHNA: Módlmy się, aby osoby cierpiące na depresję albo burnout (wypalenie zawodowe) znajdowały u wszystkich wsparcie i światło, otwierające na życie.



na grudzień

EWANGELIZACYJNA: Módlmy się za katechetów, powołanych do głoszenia Słowa Bożego – aby byli jego odważnymi i kreatywnymi świadkami z mocą Ducha Świętego.



Odkłamywanie historii Kościoła – krucjaty, cz. IX

Domknięciem głównej części cyklu o krucjatach będzie obecny artykuł, w którym opiszę relacje łacinników i bizantyjczyków. Stereotypowo postrzega się je, podobnie jak całe krucjaty, w dość niesprawiedliwej perspektywie, gdzie łacinnicy to chciwi agresorzy, a bizantyjczycy – ofiary imperialistycznych zapędów Zachodu.

Bratobójcza walka – tragedia IV Krucjaty (1204 r.)

Relacje Wschodu i Zachodu chrześcijaństwa były przez większość czasu bardzo napięte. To, co wydarzyło się w roku 1204 było skutkiem procesów, które miały miejsce znacznie wcześniej. Bizantyjczycy postrzegali siebie jako ostatni bastion cywilizacji. Państwa powstałe na gruzach Cesarstwa Zachodniorzymskiego były przez nich uważane za niecywilizowane i barbarzyńskie. Zachód nie był dla Bizancjum partnerem do rozmów, a najwyżej niebezpiecznym narzędziem, jakie można wykorzystać w starciu z Islamem. O ile przez pierwszych kilka wieków po upadku Rzymu taki punkt widzenia odpowiadał prawdzie, to przecież w dobie krucjat Zachód nie odstawał wcale tak bardzo od świata bizantyjskiego, czego Cesarstwo nie przyjmowało do wiadomości, o czym najlepiej świadczą pisma Anny Komneny relacjonującej przebieg I krucjaty. Piszona o przewrotnych z natury Celtach (francuskich krzyżowcach). Cesarstwo bizantyjskie wielokrotnie podejmowało próby odzyskania niektórych ziem leżących na Zachodzie, trudno więc, aby łacinnicy szczególnie kochali je. Cesarz czując się zwierzchnikiem i opiekunem całego Kościoła nieraz dość gwałtownie ingerował w sprawy Rzymu. W 653 r. miał miejsce finał konfliktu papieża Marcina I i cesarza Konstansa II. Wojska cesarskie spłądowały Rzym oraz uwięziły schorowanego papieża, który upokarzany i przetrzymywany w bardzo złych warunkach został przetransportowany do Konstantynopola. Tam skazano go na śmierć i poddano publicznej chłoscie. Wyrok zamieniono następnie na wygnanie. Marcin I zmarł w dwa lata później na Krymie. Znamiennym jest fakt, że ostatni papież-męczennik nie poniósł śmierci z rąk Saracenów, ale Bizantyjczyków. Kilkadziesiąt lat później o mały włos papież Sergiusz I podzieliłby los swojego poprzednika. Ponownie cesarz (tym razem Justynian II) usiłował zmusić papieża do zaakceptowania postanowień zwołanego przez siebie Soboru Trullańskiego, ograniczającego władzę papieża i potępiającego celibat. Wobec oporu Rzymu ponownie została wysłana armia, ale tym razem, obok ludu rzymskiego w obronie papieża wystąpił również egzarchat Rawenny (rejon administracyjny) – cesarski lennik, wskutek czego bizantyjska interwencja nie doszła do skutku. Kiedy zaś papież Grzegorz III sprzeciwił się ruchowi ikonoklazmu (niszczenie ikon i wizerunków Pana Boga oraz świętych) forsowanemu przez cesarza Leona III, ponownie wysłano karną ekspedycję na Półwysep Apeniński. Flota cesarska „zatonała” – nie osiągnęła celu wyprawy.

Już podczas I krucjaty Bizantyjczycy robili wszystko, żeby zniechęcić do siebie krzyżowców, którzy – jakby nie patrzeć – ratowali istnienie ich państwa. Niesłowność, brak obiecywanej pomocy logistycznej i militarnej, w końcu konszachty z muzułmanami. Biorąc pod uwagę sytuację w jakiej znajdowało się Bizancjum wydaje się to działaniem ocierającym się o absurd,

ale cesarz Aleksy Komnen informował Egipcjan o posunięciach armii krzyżowców.

IV krucjata w podręcznikach jest omawiana dość pobieżnie. Podobnie, jeżeli chodzi o popkulturę i ogólną świadomość społeczną – to tragiczne wydarzenie postrzegane jest jednowymiarowo. Żli łacinnicy napadają na biedne Cesarstwo Bizantyjskie, plądrują stolicę i na jego miejscu ustanawiają własne państwo. Rzadko jednak historia bywa czarno-biała i podobnie jest w tym przypadku. Konflikt Cesarstwa i Wenecji zaczął się na długo przed opisywanymi wydarzeniami. W 1082 roku cesarz Aleksy Komnen wydał dokument zwany „złotą bullą”. Nie potrafiąc poradzić sobie z najazdami Normanów osiadłych na Sycylii i południu Włoch na wschodnie Bałkany nadał Wenecjanom szerokie przywileje handlowe i gospodarcze na terenie całego Cesarstwa w zamian za pomoc weneckiej floty przeciw najeźdźcom. 88 lat później narastająca niechęć między łacinnikami i bizantyjczykami sięgnęła zenitu. Napadnięto i spłądowano kolonię Genuńczyków w stolicy Cesarstwa. Śledztwo przeprowadzone przez Bizantyjczyków wskazało, że „nieznany sprawcami” byli Wenecjanie, którzy w tamtym czasie rywalizowali z Republiką Genueską na polu handlowym w tamtym regionie świata. Podburzona ludność Konstantynopola złupiła dzielnicę wenecką w swoim mieście, jej mieszkańców uwięziono a dobra skonfiskowano. Krótko po tych wydarzeniach Genuńczycy przeprowadzili własne śledztwo, które wykluczyło możliwość, jakoby za napadą stali Wenecjanie, ich rywale handlowi (Genua nie zdecydowała się oskarżyć o napad swoich wrogów i wykorzystać propagandowo tego faktu). Akcja przeprowadzona przez Cesarstwo była natomiast podejrzenie szybka i sprawna – czy wszystko to było wcześniej ukartowanym spiskiem? Co ciekawe, Wenecjanie dysponujący dobrym wywiadem mieli świadomość zagrożenia w roku 1171 i planowali wycofanie się z miasta, ale otrzymali od cesarza słowną gwarancję, że nic im nie grozi, a oni i ich majątki są bezpieczne. Po pogromie flota Wenecka wyruszyła w kierunku Konstantynopola, ale zaraza, która rozpanoszyła się wśród marynarzy uniemożliwiła podjęcie działań odwetowych. Kilkanaście lat później, w roku 1189 w Konstantynopolu miał miejsce kolejny pogrom, na skutek którego wszyscy łacinnicy zostali wymordowani bądź wypędzeni. Przebywającą tam córkę króla Francji, wówczas dziewięcioletnią Agnieszkę zmuszono do zawarcia małżeństwa z trzynastoletnim Aleksym II Komnenem, synem cesarza Manuela I. Obecnemu wtedy w stolicy kardynałowi Janowi – papieskiemu legatowi, ścięto głowę. W samym Cesarstwie narastał chaos pogłębiany przez wojny domowe prowadzone między członkami rodziny panującej. Tego samego roku Normanowie ponownie oblegli Saloniki, a flota wenecka zbliżyła się do Konstantynopola. Cesarz Izaak Angelos

odnowił układ z Wenecjanami wypłacając odszkodowania i zwracając majątki zagrabione w czasie pogromów, aczkolwiek podobno posłowie weneccy zostali na dworze cesarskim potraktowani w sposób upokarzający. Jednym z posłów był



for. wikipedia.pl

Gustave Doré: Doża Dandolo przemawiający do krzyżowców (1892)

Henryk Dandolo, który w roku 1204 był dożą weneckim (najwyższym urzędnikiem w Republice Weneckiej). Czy zapomniał o zniewadze jakiej doznał kilkanaście lat wcześniej? W roku 1194 cesarz Izaak Angelos został zdetronizowany i uwięziony przez swojego brata Aleksego. Cztery lata później nowy papież Innocenty III wyszedł z propozycją zorganizowania nowej krucjaty, która dzięki współpracy z Bizancjum miała od-

nowić poczucie wspólnoty obu gałęzi chrześcijaństwa. Pomimo załamania się rozmów krucjata została ogłoszona, ale miała ona mieć zupełnie inny charakter. Pieniądze na jej zorganizowanie pochodziły ze specjalnego podatku nałożonego na europejskie duchowieństwo, tym razem rolę przewodnią mieli w niej odgrywać nie królowie, jak miało to miejsce wcześniej, ale hrabiowie i baronowie pod kuratelą Kościoła. Miało to zapewnić brak napięć tak wyraźnie widocznych podczas poprzednich wypraw. Zawarto również umowę z Wenecjanami, na mocy której odpłatnie mieli oni przewieźć krzyżowców do Egiptu. Niestety, w 1203 roku krzyżowcy przybyli mniej licznie niż zakładano, nie udało się również zebrać potrzebnej sumy na opłacenie Wenecjan. W tej sytuacji Wenecjanie ułożyli się z przywódcami krucjaty, którzy mieli dla nich zdobyć zbuntowane miasto Zara, jako zapłatę za transport. De facto krucjata pomyślana jako uniwersalna wyprawa świata chrześcijańskiego stała się wyprawą pod kuratelą doży weneckiego. Miasto zostało oblężone, a kiedy odmówiło otwarcia bram zostało zdobyte szturmem i złupione. Papież Innocenty na wieść o tych wydarzeniach obłożył wszystkich uczestników krucjaty ekskomuniką. Doprowadziło to do rozłamu wśród krzyżowców, z których część odłączyła się od głównych sił i na własną rękę ruszyła bezpośrednio do Palestyny. Po pewnym czasie papież cofnął klątwę będąc przekonany, że teraz już wszystko pójdzie zgodnie z planem. Krzyżowcy jednak zostali wezwani do Konstantynopola przez Aleksego, syna zdetronizowanego cesarza Izaaka Angelosa, który w zamian za osadzenie go na tronie Cesarstwa obiecał sowite wynagrodzenie, ponowne zjednoczenie chrześcijaństwa oraz współudział wojsk bizantyjskich w krucjacie (do podjęcia tych działań gorąco namawiali krzyżowców wysłannicy niemieckiego króla, Filipa Szwabskiego). Na tamtym etapie nie zakładano szturmu na stolicę wierząc, że sama groźba wystarczy, aby osadzić Aleksego na tronie. Ten ostatni jednak, po koronacji, zaczął ociągać się z wypełnieniem swojej części umowy, aby w końcu odmówić krzyżowcom jakiegokolwiek pomocy. Po zerwaniu umowy Grecy zaatakowali łacinników, którzy wobec takiego obrotu spraw podjęli decyzję o rozpoczęciu oblężenia. Nieco

po ponad pół roku panowania, na skutek intryg pałacowych, Aleksey został uwięziony i zamordowany. Jego następca, Aleksey V Dukas obiecał mieszkańcom miasta wypędzenie wszystkich łacinników. W tej sytuacji kierownictwo IV krucjaty odrzuciło możliwość negocjowania z królobójcą i podjęło decyzję o szturmie dwudziestu tysięcy krzyżowców na miasto. Zostało ono zdobyte i złupione. Wśród licznych opracowań możemy znaleźć informacje o tym, że sprofanowano i okradziono liczne kościoły, grabieże, gwałty i morderstwa dotknęły ludność cywilną, a dokładna liczba ofiar trudna jest do oszacowania. Zapomina się jednak, o wspomnianej już przy okazji omawiania zdobycia Jerozolimy charakterystyce średniowiecznych oblężeń. Zdobywanie stolicy nie różniło się niczym od innych oblężeń i należy wziąć to pod uwagę oceniając to wydarzenie. Co do zabijania ludności cywilnej – warto pamiętać, że znaczna jej część podjęła walkę w obronie swojego miasta. Tak więc, o ile nie można zaprzeczyć, że doszło do ogromnych grabieży, raczej nie miała miejsca bezmyślna rzeź mieszkańców miasta. Zginęło ich wielu, ale taka była charakterystyka walk ulicznych, gdzie żołnierze mieszały się z cywilami, z których część walczyła z napastnikami. Bardzo ciekawe jest świadectwo Niketasa Choniatesa, bizantyjskiego senatora, który uciekając ze zdobytego miasta wraz ze swoją rodziną został osaczony przez napastników. Jego córka została obroniona przed gwałtem przez uczestników krucjaty, którzy powstrzymali swojego towarzysza. Poza tym Niketas, jak się można spodziewać w swoim sprawozdaniu jest bardzo negatywnie nastawiony do łacinników, aczkolwiek podsumowując to co się wydarzyło w Konstantynopolu w 1204 roku, pisze: „wszyscy byli współodpowiedzialni”. Obok domów, grabiono również kościoły, ale prawdopodobnie wieści o profanacjach są celową przesadą greckich kronikarzy – ostatecznie krzyżowcy byli chrześcijanami i zagrabione relikwie miały dla nich taką samą wartość, jak dla Greków. Podbój Konstantynopola nie odpowiadał celom i ideałom, jakie przyświecały pierwszym krzyżowcom, wydarzenie to można określić jedynie jako katastrofę i bratobójczą walkę, która doprowadziła do zniszczenia ostatniego bastionu broniącego wschodniej flanki chrześcijańskiej Europy przed nawałą islamu. Należy jednak podkreślić, że część zrabowanych skarbów Konstantynopola pochodziła z grabieży Rzymu dokonanej przez wojska cesarskie w roku 653. Dość powszechna opinia głosi, że Wenecjanie od początku planowali taki obrót spraw. Brakuje jednak dowodów na tak cyniczne i wyrachowane działanie. W czasie, kiedy papież utracił kontrolę nad krucjatą na rzecz Wenecjan, ci zdążyli już odzyskać swoje majątki i przywileje, tak więc, pomimo że byli głównymi beneficjentami załamania się Cesarstwa, brak jest dowodów, że zdobycie Konstantynopola było planowane wcześniej, a nie było skutkiem dynamicznej sytuacji i wewnętrznych konfliktów dynastycznych wśród rodu Angelosów. Jaki był stosunek papieża Innocentego III do tych wydarzeń opisują najlepiej jego własne słowa: dopuściliście się odchylenia i sprowadziliście armię chrześcijańską z dobrej drogi na złą... Ci obrońcy Chrystusa, którzy mieli obrócić swe miecze przeciw niewiernym, skąpali je we krwi chrześcijańskiej. Nie mieli względu na religię, wiek czy płeć.

ks. Mateusz Krupa

10.10.2021 r. – Dzień Papieski

„Akcja Kremówka”



Z życia wspólnot Służby Liturgicznej i Dzieci Maryi



W kalwaryjskim sanktuarium

16.10.2021 r.

W Kalwarii Zebrzydowskiej
i w Wadowicach



Przed kościołem i domem
rodzinnym-muzeum JPII

